

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 MIEJSCOWA kwartalnie 4 zlr. 50 cent.
 miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
 miesięcznie 2 zlr. — „
 w państwie austriackim do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 „ — „
 do Francji 6 „ — „
 Belgii i Szwajcarii po 7 zlr. — „
 Włoch, Turcji i księstw Nadn. 60 cent. — „
 Serbii 60 cent. — „

Przedpłata pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
 We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasestein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Cypelk Stadt, Stubentastei 2, Rottor et Cmp. I. Riernergasse 18 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3, w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasestein et Vogler, Rajchma et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Petersburg d. 13. marca 1881. Tuż po wyjeździe cara z ujeżdżalni, rzucono pod jego powóz bombę, która pólno roztrzaskała, cara nieuszkodziwszy. Druga jednak bomba urwała mu nogi i tak mocno zraniła, że do swego gabinetu przeniesiony, tam ducha wyzionął.

Petersburg d. 13. marca po południu. Zamach odbył się tuż koło pałacu wielkiej księżny Katarzyny. Kilku ludzi, niby robotników, śnieg odgarniających, rzuciło z najbliższej odległości dwie bomby, które pod powozem carskim pękły. Car, uszkodzony w dolnych kończynach, bez nadziei i nieprzytomny do pałacu zaniesiony, zmarł między 3 i 4 a. 4. godziną. Z eskorty jest kilku kozaków zabitych i rannych. Dwóch sprawców schwytano. — Ogromne wzruszenie.

LWÓW d. 14. marca

(Tragedja carska. — Jej dramatyczne czynniki. — Dito o wyniku wyboru do sejmu z gmin wiejskich okręgu Kossów-Kuty. — Sprawa ustąpienia Coroniego, i samobójstwo polityczne Herbsty.)

Olbrymiej wagi politycznej wiadomości przyniosła nam depesze z Petersburga. Car Aleksander II. został zabity przez rewolucjonistów. Skończył się tedy ostatni akt tragedji, która przed oczami naszymi odgrywała się przez ostatnich lat kilka. Kurtna zapadła, tragedia skończona, możemy więc powrócić do motywów dramatycznych, które ją układały na kanwie dziejowej.

Przedewszystkiem więc zanotować wypada, że motywa te doprowadzone zostały do najwyższej potęgi ze stron obu. Podobnego despotyzmu, jaki panował w ostatnich latach w caracie, nie znają nowoczesne dzieje. Dla odzyskania nu pendanta sięgają trzeba myśleć w starożytne czasy, i tam szukać wzorów, które z taką bezwzględnością i przebiegłością wyrażały w kopii wspaniałe sępały carscy. Jednakże wzory te, przeniesione w dzisiejsze czasy, musiały z natury rzeczy innym uwarunkowaniem się wyrazić, bo przedewszystkiem musiały inną wywołać opozycję. My przywykliśmy uważać Moskwę jako kraj dziki, barbarzyński, stojący na nieskończenie niskim poziomie we wszystkich tych rzeczach, które jak moralność, poszanowanie prawa, poczucie osobistej godności itd., stanowią spodem wzięte to co cywilizacja tworzy. I rzeczywiście Moskwa jest dzika, ale dzika w porównaniu z Europą, w porównaniu z nowoczesną naszą cywilizacją. Nie jest zaś nią wcale w zestawieniu ze światem starożytnym. Zastosowane przeto do niej te środki, które się praktykowały ongi w satrapiach azjatyckich, musiały, rzecz prosta, natrafić na wręcz inne sily w narodzie, wywołać inne rezultaty, stworzyć opozycję.

I właśnie charakter tej opozycji maluje wybornie to pośrednie stanowisko Moskwy pod względem cywilizacyjnym. W każdym innym narodzie europejskim taki despotyzm, jaki się ostatnimi czasy praktykował w Moskwie, wywołałby powszechną rewolucję. Całe warstwy narodu porwałyby za broń, aby gwałtownie rzucić się na siebie pęta niewoli. Carat zdobył się za ledwie na spiski, na sprzyśnięcia jednostek, chociaż prawdą jest, że tych jednostek liczone legiony, co jednak wcale na rzecz politycznej dojrzałości Moskali nie przemawia, bacząc, iż te legiony wyłaziły się z olbrzymiej liczby 80 milionów niewolników, znoszących spokojnie jarzmo ucisku. Za to te jednostki siłą swej energii, potęgą po święceniach, ogromem wytrwałości zdumiały Europę. Widziano garstkę ludzi, występującą do walki z kolosem zawziętym i przebiegłym, bezgranicznie mściwym i nieprzebierającym w środkach!

I wyznać trzeba, że obie strony równe były sobie pod względem dramatycznej sily. Przez naturę stworzoną tragedja miała ten nieoceniony przymiot, że doskonałością była w rozkładzie

światła i cieniów. Dawid nie ustępował w niczem Goliatowi pod względem demonicznej potęgi. Bezmiernie równy caratu pokryły się szubienicami, więzienia i lochy fortec zapelnily się tysiącami ofiar, całe legiony męczenników padło na Sybir i na Sachalin. Mimo to garstka nie składała bron.

Ta wytrwałość garstki ubliżala carskiej potęgę, a niemożność pokonania jej wsieciłością przejmowała żywioł despotyczny. Nakoniec zamach w pałacu Zimowym otworzył oczy dzierżycielom władzy. Wzięto się więc na sposób: poczęto ludzi nadzieją. Jak z rogu obfitości popłynęły się obietnice barwy różowej, przyrzekano wszystko zrobić, czego mogła tylko zapagnąć buzdząca się samowiedza ludu po wiekowym śnie niewoli. Obietnice te dla lepszego działania nożyły na sobie półtorzędowy stempel. I dzięki temu wywarły chwilowy skutek. Każdy przecie woli otrzymać swobodę bez krwi rozlewu i bez przebiegawstw. A dzięki temu, nadzieja jakiejś nieokreślonej konstytucji, jakichś ulg nieuchwytnych, rzuciła zamieszanie i w końcu rozdział w garstkę tych, którzy swem życiem pragnęli okupić odrodzenie Moskwy. Wszystkie umiarkowane żywioły przesunęły się na stronę meżów, którzy stanęli na czele rządu i reprezentowali niby to nowy kierunek. Jedynie broń w ręku zatrzymał ci, którzy nauzeni doświadczeniem historii, nie dowierzali obietnicom władzy.

I miały dnie i miesiące, miały rozmaite daty, uroczystości dworskie i narodowe, rocznice wstąpienia na tron i rocznice koronacji i rozmaite inne rocznice, a każdym razem mówiono ludowi: „Teraz jeszcze nie pora, ale z powodu następnego rocznicy manifest z pewnością ogłoszony będzie!“ Tak przeszedł rok i dni dwadzieścia kilka. Ostatni zamach miał miejsce 17. lutego 1880, — natomiast dnia 13. marca 1881 na zegarze dziejów wydzwoniła zapowiadana przez rewolucjonistów godzina.

Być może, że mściwa bogini powstrzymałaby jeszcze nożyce Parki. Ludzono się wszakże jeszcze w ostatnich czasach nadzieją, że d. 15. marca, jako w rocznicę wstąpienia na tron, sparnadną jakieś łaski z wzyń carskiego tronu. Alieci rozeszła się wiadomość, że debaty ziemstwa petersburskiego i rezolucja przez to ziemstwo uchwalona w najwyższym stopniu cara obrzuży. Jaki? ten motloch niewolników śmie na serjo domagać się ukroczenia mej władzy! — wrzasnął car. Wybuch ten carskiego gniewu doszedł tajemną drogą do uszu Nemezy. Niech więc skończy się tragedia! — rzekła ona. I stał się fakt, który w dziejach Moskwy powinien stać się początkiem nowej ery.

Wynik wyborów na posła sejmowego z wiejskiego okręgu wyborczego Kossów-Kuty przeraził dzienniki ruskie i russkie. Dito przychodzi do przekonania, że „starosta u nas, jako reprezentant władzy, zawsze jeszcze posiada siłę niemal niepokonaną“ — co jeżeli tak jest, dowodzi tylko, że pracując przez lat 33. prowodyr ruscy, mimo najsilniejszej, w środkach nieprzebiegającej pracy, nie zdołali zjednać sobie ludu — nie pomogli konfesyonal i kazalnica, nie pomogli nawet trwające przez lat niemal 30 fawory rządowe. A dalszy ztąd wniosek, że już tego ludu nie owładną — nigdy. Dito już nawet wątpi o zwycięstwie ks. Szwedzkiego w okręgu wyborczym Lwów-Grodźek-Jaworów, pomimo że na korzyść jego cofnął swoją kandydaturę redaktor Dito, p. Barwiński i gorąco go polecił. I tak wreszcie woła Dito:

„Musimy raz wstąpić na nową drogę, musimy zerwać z tradycją bierności i transcendentalnego patriotyzmu.“

Co pod tem rozumie Dito, niepodobna domyśleć się z dalszych jego wywodów.

Ustąpienie hr. Coroniego z posady prezydenta Izby posłów gorąco nad wszystkimi wypadkami przedlitawskimi — ale wobec petersburskich *Idus Martii* zmalało niepospolicie, mimo że skutki ogromne już się objawiły, a i dalsze nieuchronnie nastąpią.

Hr. Coronini uwięziony swoją rezygnacją tem, że się zaraz d. 11. b. m. udał do cesarza, który przedstawione przez niego dowody uznał za słuszne, i ma mu nadać jakąś wielką odznakę.

Frmdbl. organ ministerstwa spraw zagranicznych, napisał zaraz w piątek popołudniu: „Dr. Herbst znowu kogos zabił — tym razem zabił prezydenta Izby posłów.“ I we wstępnych artykułach dwóch następných numerów, podobnie jak i *Stara Presse*, uderza na Herbstę, choć go już nie wymienia, i na prowadzoną przez niego kłikę. Organa postępowe stają po stronie Coroniego, o ile im przyzwoitość pozwala, bo i one uderzają na niego ostatnimi czasy. Tylko *Nova Presse* numer za numer odsadza go od wszelkiej zdolności, a niemal od wszelkiej czci.

Ale tylko ona jedna. Można już na śmiało powiedzieć, że Herbst nietylko prezydenta Izby posłów zabił, ale i siebie zarzął. Wspomniany ton wszystkich organów centralistycznych, z wyjątkiem *Nowej Prussy*, nieomylnie jest wskazówką, że już nikt komendy Herbstę słuchać nie będzie, ani nawet kilka „liberalna.“ Kiedy odczytywano z listu Coroniego do Smolki, że składa mandat poselski, wszystko niemal zwróciło się ku skrajnemu krzesłu w drugim rzędzie ław lewicy. Dr. Herbst, który z natężoną słuchalnością listu, gdy się zwsząd ozwały oznaki ubolewania, przy wspomnianym ustępie cały szczyrwał i jakaś wściekła radość mignęła po jego licu.

Herbst przed dwoma dniami szlochał na porzebie Brestla — ta zaś radość była podobno płaczem nad swoim własnym zgonem politycznym. Godnym uwagi jest fakt, że p. Walterskirchenowi i Zschokkowi zwrężył się Coronini ze swoim zamiarem złożenia prezydentury — a obaj należą do przewodzących klubów postępowego Znak do dla Herbsty fatalny. I p. Smolce zwrężył się Coronini.

Nie mamy dzisiaj miejsca, a poprawdziej, ani humoru, przytaczać wszystkie, choć ważne szczegóły tego wypadku. Lewica powinna była, pójsz za prawicę, i zaraz w piątek w Izbie wyrazić ubolewanie swoje z ustąpienia Coroniego. Ale tego nie uczyniła. Dopiero w wspólnem obustronnych klubów zebrańiu dr. Sturm wniósł olbrzymie wotum ufności dla Coroniego i serdecznie „do widzenia się!“ ten sam Sturm, który kilka dni przedtem w Izbie, przy oddaniu szkolnego wniosku Lienbachera pod głosowanie, zarzął Coroniniemu w Izbie zdradę, iż pod głosowanie poddał Biuro Izby pod przewodnictwem Smolki udało się do Coroniego z ubolewaniem i oświadczeniem, że nie stroniłby Izby, ale pojedyncze indywidua były przeciw niemu. Z odpowiedzi Coroniego widzą, że ponownie starać się będzie o mandat.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Poznań d. 12. marca

(□) W tym tygodniu mieliśmy w Poznaniu znaczną liczbę obywatelstwa z prowincji z powodu walnych zebrań kilku towarzystw. Trudnymy mi było obszernie zdawać z poszczególnych zebrań dokładnie sprawozdania, ograniczyć się więc na kilka ważniejszych danych.

Towarzystwo Pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży w ks. Poznańskiego imienia Karola Marcinkowskiego, stanęło wobec zebrań członków z sprawozdaniem z działalności w 40. roku istnienia swego. Miało ono dochodu w r. z. ze składek zwyczajnych 23.565 m 64 fen. z funduszu żelaznego 6.909 m 64 f., ze składek nadzwyczajnych 12.209 m 12 fen., w papierach procentowych 1.600 m. Razem więc 42.744 m 40 fen. gotówką 1.600 m w papierach Rozchód wyniósł ogółem 43.980 m 88 fen., deficyt zatem 1286 m 48 fen., który pokryto z nadwyżki z r. 1879 wynoszącej 18.046 m Fundusz rezerwowy włącznie z fundusem żelaznym wzrósł do 139 031 m 59 fen., z których 125.660 m w papierach procentowych a 13 371 m 59 f. gotówką. Liczba stypendystów w końcu r. 1879 wynosiła 107, w ciągu r. 1880 przybyło 59 nowych a ubyło 67, tak że w końcu r. 1880 było ich 99.

Z tych kształciło się na uniwersytecie w Wrocławiu 22, w Greifswalde 7, w Berlinie 7, w Lipsku 1, w Würzburgu 6, w Halli 2, na akademii budowniczej i technicznej w Berlinie 3, w szkole technicznej w Wrocławiu 1, w Chemnitz 1, w akademii sztuk pięknych w Berlinie 1, w szkole ogrodników w Koźminie 1, na nauce rzeźbiarstwa w Berlinie 1, na nauce aptekarstwa w Olsiu 1, w szkole weterynaryskiej w Ber-

linie 1, w akademii leśnej w Neu-Eberswalde 1, w handlu i litografii Rosego w Poznaniu 1, w gimnazjum św. Marij Magdaleny w Poznaniu 8, w gimnazjum w Ostrowie 5, w gimnazjum w Lesznie 2, w gimnazjum w Gnieźnie 4, w gimnazjum w Wągrowcu 1, w gimnazjum w Krotoszyźnie 1, w gimnazjum w Sremie 3, w gimnazjum w Inowrocławiu 2, w gimnazjum w Bydgoszczy 2, w gimnazjum w Rogoźnie 1, w szkole realnej w Poznaniu 1, w seminarjum nauczycielskiem w Paradyżu 9, w seminarjum nauczycielskiem w Rawiczu 2, w szkole preparatów w Odolanowie 1.

Skład dyrekcji był następujący:
 Prof. Rymarkiewicz jako prezes, prof. Motty zastępca, ks. kanonik Dorszewski, ks. prof. Dzieński, Kazimierz Kantak, Mieczysław hr. Kwilecki, ks. prałat Likowski, Laszczyński Feliks, radca zdrowia Teofil Matecki, Józef hr. Mielżyński, Edward hr. Ponieński, Anastazy Radowski, Maksymilian Studniński, radca Szuman Kazimierz, dr. Witowski jako sekretarz. Ks. prałat Grandke pełnił obowiązki podskarbiego.

Na zebraniu zostali w miejsce ustępujących ci sami panowie wybrani. Tylko ks. prałat Grandner z powodu nadwątłego zdrowia zrzekł się z zajmowanego dotychczas, a tak sumiennie, jak to prezes wspomnił, sprawowanego urzędu podskarbiego. W miejsce jego będzie obowiązywał ten p. Mikołaj Magnuszewicz administrator Bazaru. Z jaką obawą patrzy dyrekcja na przyszłość młodzieży naszej, której opiekunowie nasi tak wielkie stawiają zapory, o tem przekonuje nas następujący ustęp ze sprawozdania:

„Tych, którzyby się prawu poświęcić chcieli, nawet ze strony rządowej przestrzeżono, że nie tak przedko zadość uczyniwszy wszystkim warunkom, spodziewać się mogą stałej posady. Dla nauczycieli wyższych niemięj smutne widoki, bo we wszystkich gałęziach tego zawodu nadmiar udziałionych i egzaminowanych kandydatów. Nado prawniczy i nauczyciele w obecnych stosunkach żadnej prawie nie mogą mieć nadziei pracowania dla społeczeństwa, którego kosztem i dla którego dobra się kształcą, rozsyłani w większej części po obcych prowincjach. Przyszli lekarze, architekci i inżynierowie znajdują również, ukonczywszy nauki, niemięj trudności, aby wyrobić sobie takie stanowisko, któreby im jakiegokolwiek zabezpieczyło utrzymanie. W każdym wyższym zawodzie muszą teraz młodzież po złożeniu egzaminów rządowych czekać lat kilka i żyć mniej więcej o własnym koszcie.“

Co do przemysłu, handlu i innych t. zw. praktycznych zajęć, bez odpowiedniego kapitału żadnego się spodziewać nie można powodzenia. Wskazujemy na owe trudności, aby młodzież bez zastanowienia się i bez zabezpieczenia sobie na przyszłość, po ukonczeniu nauk, jakiegokolwiek środków, mogących ułatwić przebycie owych niemięjonych lat chudych, nie garnała się do zawodów już przepelnionych.

Dyrekcja jednakże nie chciałaby temi słowami tłumić nadziei, ani budzić rozpaczy, bo młodzi pełna zapału, częstokroć wszystkie pokona przeszkody.“

Na tem kończą sprawozdanie z czynności tego Towarzystwa, które w przeciągu 40 lat liczny zastęp wychowało młodzieży, zajmującej dziś chlubne stanowisko w społeczeństwie naszym.

Dzień poprzednio z poniedziałek odbyło się walne zebranie akcjonariuszów banku wrocławskiego, który zupełnie inaczej działa i niezawodnie inne przynosi krajowi korzyści, jak jego imiennik lwowski. Ogółem sumy obrotowe wynosiły 13.266.022 m. 05 f. Kapitał zakładowy 577.890 m., kapitał obrotowy 1.192.155 m., fundusz rezerwowy z końca roku 20.205 m. 28 f., depozyta 289.527 m. 71 f.; z 35 wniosków o pożyczki hipoteczne uwzględniono 9. Czysty zysk wynosił 38.164 m. 81 f., z tych rozdziela się 4 p. dywidydy — 23.115 m. 60 f., na fundusz rezerwy 20 p. — 3.009 m. 84 f., dalej 10 p. tantiemy dla zarządu i Rady zawiadowczej 2407 m. 87 f., podatek 9.631 m. 50 f. odpisuje się 1 1/2 p. superdywidy dla akcjonariuszów; tak więc cała dywidenda wynosi 5 1/2 p. Skład dyrekcji o tyle się na rok przyszły zmienia, że w miejsce s. p. hr. Jana Działyńskiego obrano na rok 1 hr. Władysława Zamojskiego.

W środę rozpoczęły się obrady członków centralnego Towarzystwa gospodarczego. Sprawozdania tego Towarzystwa dowiadujemy się, że liczy 620 członków — nie licząc w to Towarzystwa technicznego — z wkładką roczną 6500 m. Ogólna suma dochodu, wraz z prenumeratą na *Ziemianną* wyniosła 12,18 m. 27 f. Rozchód zaś wraz z kosztami *Ziemianna* 10.450 m. 1 f., tak że rezerwan na r. 1881 wynosi 2.468 m. 90 fenigów.

W środę popołudniu odbyło się walne zebranie delegatów kółek wrocławskich, któremu przewodniczył patron sędzia p. M. Jackowski z Pomorzowic. Sala bazarowa zapelniona była nie tylko delegatami — wyłącznie prawie wrocławskimi — ale i innymi obywatelami. Kółek wrocławskich pozostało na r. b. 130. W r. z. zawiazało się 5 nowych, ubyło zaś 4. Sprawozdanie nadesłało 116 kółek, które są umieszczone w roczniku, wydawanym nakładem drukarza W. Lebskiego. Działalność kółek tych jest zbawienna — wpływają one na polepszenie rolnictwa, czy w roli czy w obrze, czy też w podwórzu. Za ich staraniem rozpowszechnia się pomiędzy gospodarzami wjejskimi płodoznanie czteropolowe, uprawa roślin pastewnych i snopowych, zabezpieczenia od ognia, pszczelnictwo itp. Zarazem działają one przeciw nałogowi pijanstwa, dają wskazówkę w urządzaniu stosunków majątkowych rodzinnych, zachęcają do pracy, oszczędności, objaśniają członków w sprawach hipotecznych, kredytowych, wekslowych i służą w każdym razie pomocą i radą.

Jak zabawnienie one oddziaływają na oświatę ludu, tego dowód mieliśmy na owem walnem zebraniu, na którem wystąpił z referatem: Jak wychowywać i kształcić synów gospodarstkich, syn wrocławian z Komarskiego pod Bninem nazwiskiem Cieplich. Referat jego był tak starannie i pod względem treści i stylu opracowany, że początkowo wątpiono powszechnie, czy to jest elaborat referenta.

Odczyt ten w całości będzie drukowany i rozesłany poszczególnym członkom.

Jeszcze o jednym walnem zebraniu mam do referowania tj. o walnem zebraniu Tow. Piusa, zawiązanego w całych Niemczech i u nas z powodu ustaw majowych. Towarzystwo to ma na celu wspieranie księży, którym rząd pensje odbierał, którzy zatem są skazani na żywot z jałmużny. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że dochód w r. 1878 wyniósł 7.552 m. 25 fen., w 1879 r. 6.004 m. 44 f., 1880 r. 4.876 m. 87 f., rozchód zaś 6844 m. 20 f. — 614 m. 90 f. — 5945 m. 90 f. w tychże latach. Nadmienić mi wypada, że do Towarzystwa tego należą także i świeccy. Wsparcie z dochodów pobierało w r. 1878 księży 22 (6780 m.), w 1879 r. 16 księży (5613 m.), w r. 1880 księży 16 (5435 m. 40 f.) Oby fundusze tego Towarzystwa wzrastały — albo raczej, obfitym „doczekał“ jak najrychlej tej chwili, w którejby istnienie jego wcale nie było potrzebne.

Kończąc sprawozdanie z zebrań Towarzystw dodać winniem, że wszędzie był jako nieprawny i nielegalny opiekun, inspektor policji Büttner.

Wiedeń d. 12. marca *)

(§) Prasa tutejsza zajęta wyłącznie sprawą prezydentury. Z wyjątkiem *N. fr. Presse* wszystkie inne organa prasy centralistycznej wylewały lzy żalu z powodu ustąpienia hr. Coroniego, a „wielkie“ stronnictwo niemiecko-„liberalne“ wynurzało tu przez osobno wysłaną deputację jednogłośnie uchwalony żal, tak jak gdyby hr. Coronini z innych jakich powodów, aniżeli w skutek rubasznych szyskan, doznanych ze strony wierno- konstytucyjnej, opuszczał krzesło prezydenckie. Trafnie charakteryzuje *Fremdenblatt* sytuację, pisząc, że lewica „usmięciła znowu jednego z najdzielniejszych swoich stronników.“

Właściwie usmięcił go Saturn Lewicy dr. Herbst, który swojego czasu pożar Scherlinga, rozszarpał solidarność „bürgerministerium“ i na śmierć zagwał gabinet Aunerspergera. Za podobnie destruktywną czynność niema prawica bynajmniej powodu być dr. Herbstowi niewdzięczna. Wszak nie kto inny, tylko on dopomógł pośrednio autonomistom do ujęcia w ręce steru władzy rządowej, tak jak znowu obecnie systematycznie pracując na co raz większym upadkiem swo-

*) Patrz telegram prywatny z Wiednia.

Z życia wikarego.

NOVELLA.
 Napisal
 W. J. Wdowiszewski.
 (Ciąg dalszy).

— Mój chłoptasiu, przedewszystkiem powiedz mi jak ci na imię?
 — Janek.
 — Ładne imię. Otóż mój Janku, powiedz mi teraz czy ksiądz zdrows?
 — Dziękiwład Bogu — zdrows.
 — To starowina krzepko się trzyma... Siedmdziesiątka jak obszył? — pomyślałem. — Słuchajno — umiesz ty zrobić herbatę? Coś mi mówites?
 — Zaraz będzie!... Chodź wybledz.
 — Nie bądźno gorączka... zatrzymałem go... Mam ja samowarek do spirytusu w tłumoczkach...
 — Proszę pana, u nas jest wszystko. Herbata będzie duchem. Jegomość co wieczór piję...
 Wybiegł. Nie zatrzymywałem go tym razem, pewny że się napije jakiegos wiejskiego sianka, do którego się od innego napoju nawrócił ks. Kiełbik. Trudno było występować z własnymi zapasami, kiedy swojemu tak gościnnie traktowano.

Spojrzałem na zegar ścienny i skontrolowałem go z moim chronometrem. Była jedynasta w nocy. Tom sporo jechał!...
 Czekał na herbatę siedłem przy biurku i rozpatrywałem się w książkach. Łacina... łacina... Homilie... Ojcowie kościolani... Biblia... Kazania Skargi, Birkowskiego... wszystko religijne... Miedzy foliami uderzyło mnie jednak kilka mniejszych książek... jakiejś więcej świeckiej formy... Były mi podejrzane... Strasznie przypominały wydania niemieckich klasyków...
 — W imię Ojca!... Ks. Kiełbik i Schiller? Schiller czytany pilnie, często, świadczyło o tem zużycie książki!...
 Ba... i Gothe?... Lessing? Herdera pisma?...
 Co to wszystko znaczy?...
 Poszedłem do biblioteczki. Z za szklą przywitał mnie cały szereg dzieł teologicznych, etycznych; obok tych jednak wyglądały z pufek pojedyncze tomiki paryskiego wydania Mickiewicza, Słowackiego; Mochnackiego historia powstania 1830 r. Lelewela Dzieje... Broszury emigracyjne... Moc książek zakazanych podówczas...
 — O! to nie ks. Kiełbik!... To jakaś inna polityczna verdächtiges Individuum... Pewny, że do Babicy, leżąc gdzieś na końcu świata, nie trzymając się za rękaw, rozszalał się z całym krainiktorium... I to ksiądz? To duszpasterz? Zgroza! Abscheulich! Unverzeihlich!... O! radabym już poznać tego paska!... Czekałno rybcin!...
 Nie myślicie państwo, że myśli podobne, przebiegały moją głowę w znaczeniu poważnem.

Bynajmniej. — Ja stawiłem się tylko w położeniu któregoś z kolegów moich urzędowych, znanych z niewiadomości do wszystkiego co polskie, i z patriotyzmu ultra-austriackiego, a idąc za biegiem jego myśli, persyliowałem wyrażenia, któreby mu się niezawodnie z ust wymknęły po zobaczeniu takiej reszcy dzieł zabronionych. Mnie widok taki bynajmniej nie obrzużył. Byłem lepiący z innej troche gliny jak większość moich kolegów w tamtych czasach. Byłem wprawdzie synem wysokiego urzędnika państwowego, ale urodziłem się i wychowałem w Galicji, tutaj w r. 1845 skończyłem gimnazjum i byłem może strzeżony we mnie dużo naleciałości polskie, a chcąc uchronić od dalszej zarazy wysłał mnie na studia prawne do Wiednia, gdzie po ich oddaniu wstąpiłem także do służby rządowej w 1849. Urzędowałem dwa lata w Styryi nim ojciec zdecydował się dopomóc mi swoimi wpływami do przeniesienia się służbowego do Galicji. Zdawało mu się, że kilka lat pobytu między Niemcami musiało mnie już wyleczyć z moich sympatji do Polaków. Tymczasem — o czem nie naturalnie nie potrzebowal wiedzieć — tylko się one wzmożyły.
 Nic mi nie było obcem co dotyczyło Polaków, zatem posiadając ich język, znałem literaturę polską tak, żebym się najgorliwzszemu patrowi polskemu nie dał wyprzedzić. Wiedziąc o każdej nowo wydanej książce polskiej, uważałem za punkt honoru.
 Ale do rzeczy. — Od biblioteczki powróciłem znowu do biurka. Na niem między innymi papierami, leżała rozwartą książka niemiecka.

Coś znajomego... Spoglądam na tytuł — zecerwieniem się jak panienka.
 — Co? moje dzieło aż tutaj? W Babicy? u księdza?...
 — Trzeba wam bowiem wiedzieć, że pisywałem po niemiecku w dziale prawniczo-społecznym i właśnie przed kilkoma miesiącami opuściło prasę moje studium p. t. „Die Rechte der Völker“, które dosyć wżrawy narobiło w świecie i nazwisko moje uczyniło rozgłosnem. Gdyby to ojeowski rząd wiedział, że owo wolnomyślnie dzieło pisał jeden z jego urzędników... Ale nie byłam tak głupi zdradzić się. Przed prawidłem nazwiskiem położyłem zmyślone imię z tytułem profesora i własny ojciec nie domyślił się we mnie autora, choć się obrzuzał na treść książki.
 Man muss piffig sein...
 Otóż to dziełko mojego ducha zobaczyłem tutaj pilnie czytane; o tem świadczyły zakładki i zakreślenia na marginesach, w skutek czego moje dobre wyobrażenie o gospodarzu domu urosło do możliwego maximum.
 Pumańia moje radośnie przerwał góralik, który wniósł na tacy herbatę z przekąską...
 — Herbata wyborna!... Więć on czyta: Die Rechte der Völker... A jaki ozór znakomity!... Co za pyszny chleb... Masło, superbe!... Bryndza, królewska... Himmelkreuzdonnerwetter! mój pan starosta miał rozum wysyłając mnie na komisję do Babicy!... Tu, na końcu świata, moje Rechte der Völker... takie myśli kotłowały w głowie podczas koleja.
 — Cóż tam? Ustało na dworze lać?
 — Gdzież zaś proszę pana komisarza — Znowu trzepie...

— Jakże się ksiądz proboszcz mógł puszcząć w taką słoję...
 — U jegomości nie pytać o pogodę. Jak do chorego, to choćby o północy, żeby tam niewiedzieć co się działo...
 — Wózek?...
 — Gdzież tam wózek! dojechał. Na konia...
 — Hm! hm! jakiś gorliwy ksiądz — pomyślałem. — I nie mu nie szkodzi?
 — Nie.
 — Żelazne zdrowie — kąknął do siebie, pomny mojej przysięwy... Słuchajno chłoptasiu, u was tu pewnie jak rok długi nikt do Babicy nie zagladnie...
 — A pewnie, kto by tu do nas przyjeżdżał...
 — Za to ksiądz proboszcz musi jeździć do miasta — sondałem chłopca.
 — Gdzież zaś — proszę komisarza — są tutaj dwa lata blisko a jeszcze nawet w Makowie nie byli. Tylko ja czasem jadę za sprawunkami do Wadowic i co tydzień na poczte.
 — Po gazety?
 — Jużci — i po książki...
 — A ha... Wcale mi roztropnie wyglądasz chłoptasiu. Czyż tutejszy?
 — Swojak, proszę komisarza...
 — I służyz u księdza proboszcza...
 — Nie! Nie służę, tylko tak jegomości pomagam. Uczę się na profesora...
 — Zrobitem wielkie oczy na chłopca i o mało śmiechem nie parskałem zobaczywszy jego poważną minę gdy mówił te słowa.
 (C. d. n.)

Jego stronnictwa. Jakkolwiek ustąpienie hr. Coroniego jest tylko osobistą, a nie polityczną sprawą, niemniej przeto musi ona w kierunku politycznym szkodzić oddziaływać na stronnictwo wiernokonstytucyjne, które przez własną nieolerancję traci na zawsze prezydenturę w Izbie poselskiej. Prawica na zamianie, jeśli na miejsce hr. Coroniego, który bądź co bądź zaliczany być musi do lewicy, zasiadzie na krześle prezydenta, to wybitny członek jednego z jej stronnictw, z pewnością nie straci, chociaż w poczuciu przyzwoitości parlamentarnej z prawdziwym załem żegnając obcego stronnika, uznając w nim przymioty charakteru i bezstronne a sumienne pełnienie obowiązków.

Dziś wieczorem odbyły się równocześnie posiedzenia Koła czeskiego i klubu prawnego centrum w celu naradzenia się nad wyborem prezydenta Izby poselskiej w miejsce hr. Coroniego. Koło polskie zbierze się dopiero jutro przed południem w tym samym celu na naradę. Żalować należy, że to się dziś wieczorem nie stało, ponieważ wówczas porozumienie byłoby bardziej ułatwione. Klub prawny wysłał najprędzej deputację do Koła czeskiego, która oświadczyła, że wymiennie klub postanowił nie wdawać się w żaden kompromis z stronnictwami wiernokonstytucyjnymi i wzywa też koło czeskie, żeby do tej uchwały przystąpiło. Następnie uchwalił klub prawny centrum głosować za dr. Franciszkiem Smolką na prezydenta Izby poselskiej, pozostawiając Kołu czeskiemu mianowanie pierwszego wice-prezydenta w miejsce dr. Smolki. Baron Gódel-Launoy pozostałby jak dotychczas drugim prezydentem. Koło czeskie zgodziło się na prezydenturę dr. Smolki i z swojej strony kandyduje na pierwszego wice-prezydenta ks. Jerzego Lobkowicza.

Nie należy wątpić, że Koło polskie z powyższymi uchwałami sprzymierzonych stronnictw się zgodzi, chociaż zachodzi obawa, czy dr. Smolka przyjmie ofiarowaną mu godność parlamentarną i czy nasze Koło nie zechce może pakować z centralistami co do drugiego prezydenta. Ostatnie wobec nieolerancji centralistów byłoby iście zupełnie zbyteczną kurtoazją. W razie, jeśliby dr. Smolka nie przyjął wyboru — do tej chwili nikt jeszcze nie zna jego decyzji — wówczas napotkaby wybór prezydenta, który na jutrzejszym posiedzeniu ma się odbyć, na trudności, które bardzo łatwo było ominąć, gdyby Koło polskie dziś wieczorem równocześnie z dwoma innymi stronnictwami prawnicy odbyło posiedzenie. W wypadku takowym najprawdopodobniej jest, że ks. Jerzy Lobkowicz wybrany zostanie prezydentem Izby. O uchwałach Koła zatelegrafuję wam jutro.

Wiedeń d. 11. marca.

(Z Koła polskiego.)

Ponieważ przedwcześnie ogłoszenie toku i wypadku obrad o kilku sprawach, mianowicie o projekcie ustawy, oznaczającej nowy wymiar podatku klasowo-domowego na posiedzeniach Koła poselskiego polskiego z 3., 6., 7., 9. i 10. bm. mogło utrudnić akcję parlamentarną w Izbie poselskiej, przeto dzisiaj dopiero podajemy krótkie sprawozdanie z tych posiedzeń.

Na posiedzeniu Koła 3. bm. odczytano najpręd pisma nadeszłe do Koła. Mianowicie petycję Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz petycję oddziałów Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, w Jarosławiu, Tarnopolu, Samborze i Bóbrce, poparte przez gminy powiatów jarosławskiego, łańcuskiego, tarnopolskiego, bobreckiego, samborskiego i turczańskiego, aby delegacja polska ponowiła i popierała w Radzie państwa rezolucję zeszłoroczną, żądającą, iżby rząd produkował i sprzedawał sól dla bydła po najniższych o ile możliwości cenach, i pozakładła składy tej soli we wszystkich miastach powiatowych. Ponieważ polscy członkowie komisji budżetowej już poruszyli tę sprawę w tej komisji przy uchwaleniu budżetu, a przy roztrząsaniu poprzednio tego rodzaju petycji postanowiło Koło ponownie żądać rezolucji, — przeto uważano petycję tę za zatwierdzone, o ile dotychczas żądawczo nie było mogły; dla bliższego zaś rozpatrzenia przekazano je posłowi Hausnerowi. Dalej odczytano pismo Towarzystwa rolniczego krakowskiego do prezesa Koła z prośbą o poparcie podania Wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego do ministra oświecenia, aby ustanowiono przy tym wydziale katedry nauk rolniczych. Pismo to przekazano do roztrząsania p. Euzeb. Czerkawskiemu, któremu poprzednio przekazano podobne pismo Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego o zaprowadzenie katedr nauk rolniczych w uniwersytecie lwowskim i w akademii technicznej lwowskiej.

Następnie p. Hausner, jako sprawozdawca komisji budżetowej w sprawie zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności, przedstawił i uzasadnił wnioski tej komisji co do tej sprawy, a Koło postanowiło głosować za temi wnioskami.

Wreszcie na tem posiedzeniu Koła i następnem 6. t. m. przyszła pod obrady sprawa nowego wymiaru podatku klasowo-domowego. Przedwodniczą Koła p. Grocholski, zając sprawę z posiedzeń komisji parlamentarnych trzech klubów prawnicy, przedstawił zaprowadzenie stronnictwa prawnicy na przedłożony przez rząd a roztrząsany i zmieniony przez izbą komisję podatkową projekt ustawy, zawierający nowe przepisy co do wymiaru i poboru podatku klasowo-domowego. Wykazał on, iż dotychczasowe rokowania nie usunęły jeszcze wątpliwości, czy postawie z Tyrolu, Dalmacji i Salicburga głosować będą za ustawą projektowaną, którą uważają za uciążliwą dla swych krajów, bo Tyrol i Dalmacja nie płaciły podatku domowego.

Poseł Chrzanowski wniosł, aby starać się odroczyć rozprawy w Izbie nad projektem ustawy o podatku klasowo-domowym, dopóki nie będzie wprost zatwierdzoną zupełnie przez izbę sprawa podatku gruntowego, albowiem wobec opozycji części stronnictwa hr. Hohenwartu przeciw projektowanej ustawie o podatku domowym jest obawa, że przy rozprawach i uchwałach co do podatku domowego mogą osłabnąć i zerwać się związki między stronnictwami prawnicy, przez co utrudnionem bardziej byłoby ostateczne zatwierdzenie bardzo ważnej dla kraju naszego sprawy podatku gruntowego. Pp. Grocholski, Czajkowski i Smarzewski starali się wykazać, że nie można już odroczyć rozpraw w Izbie poselskiej o nowy wymiar podatku domowego, a nadto przedstawiali, że rozprawy uprzednie nad podatkiem domowym nie uruadnią bardziej ostatecznego zatwierdzenia sprawy o nowy wymiar podatku gruntowego. Poczem postanowiono przystąpić do obrad nad przedłożonym przed izbą komisję podatkową projektem ustawy o podatku klasowo-domowym a sprawozdawca tej komisji poseł Dzięduszycki zgłosił ogólne rozprawy, wnosząc przyjęcie projektu tej komisji za podstawę obrad, na co Koło się zgodziło.

Na posiedzeniu Koła polskiego 7. t. m. prze-

wodniczą Grocholski i inni członkowie komisji parlamentarnej zdawali sprawę z dalszych rokowań z klubem prawnicy co do ich zachowania się przy uchwalaniu ustawy oznaczającej nowy wymiar podatku domowego i toczyły się w tym względzie rozprawy, których tok i rezultat ogłoszonym być jeszcze nie może.

Następnie przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad pojedynczymi paragrafami projektowanej ustawy. Po krótkiej dyskusji przyjęto pierwsze siedm paragrafów z drobnymi zmianami w §. 6. i 7. Lecząc nad §. 8. oznaczającym podział budynków na klasy, według ilości izb mieszkalnych i wymiaru podatku domowego dla każdej klasy, rozwinęły się bardzo długie rozprawy, które przetrwały się na następne posiedzenie Koła w dniu 9. marca.

Poseł Wołski i twierdził, że udzielone przez komisję daty statystyczne co do ilości domów w każdej klasie, są mylne, bo sprzeczne z datami statystycznymi urzędowo ogłoszonymi w 1872 r. i sprzeczne z późniejszymi datami z 1878 r. prywatnie mu udzielone, które to rządowe dane wykazują znacznie większą liczbę domów w każdej klasie, niż daty przez komisję przedłożone, a przeto, że obciążenie nowym podatkiem klasowo-domowym (który jest podwyższony dla domów większych, a znizony dla domów najmniejszych) będzie większe niż komisja przedstawia. Wniósł więc: po 1) Aby Koło wyznaczyło komisję z trzech członków, którzyby sprawdziła daty i ułożyła nową klasyfikację w oznaczeniu jak najkrótszym czasie. Po 2) aby domy klasyfikować nie tylko co do ilości izb mieszkalnych, jak to czyni projekt nowej ustawy, ale także utrzymać różnicę między domami piętrowymi a bezpiętrowymi pociągając piętrowe do wyższej klasy, jak to było dotychczas. Po 3), aby domy dwuizbowe policzyć do tej samej klasy co jednoizbowe.

Rozwinęły się bardzo długie nad temi wnioskami rozprawy. P. Dzięduszycki, Czajkowski, Puzyra, Czerkawski Euz. przypomniał najpręd, że domy opłacające podatek czynszowo-domowy, nie opłacają podatku klasowo-domowego; zaś ten podatek czynszowo-domowy opłacają jest nie tylko stale w miejscowościach, w których połowa budynków jest wynajęta, ale nadto opłacają jest także i w innych miejscowościach z tych wszystkich domów lub z ich części, które są wynajęte, a wówczas domy te nie płacą podatku klasowo-domowego.

Dalej zaś posłowie ci przedstawili, że tak daty statystyczne przedłożone przez komisję jak i daty statystyczne rządowe przedłożone przez p. Wołskiego, są prawdziwe i między sobą w istocie rzeczy zgodne, a dlatego tylko pozornie różne, że komisja wykazała w każdej klasie ilość domów ulegających wyłączeniu podatku klasowo-domowemu, zaś w danych statystycznych rządowych liczba domów podana w każdej klasie nie tylko obejmuje domy, opłacające istotnie podatek klasowo-domowy, ale także te domy, które opłacają wyjątkowo podatek czynszowo-domowy, bo są chwilowo wynajęte, a nie opłacają podatku klasowo-domowego. P. Dzięduszycki wykazał, że jeżeli od liczby domów zamieszczonych w każdej klasie w statystycznych danych rządowych odejmijemy te liczby domów, które są chwilowo wynajęte i opłacają podatek czynszowo-domowy, reszta pozostała jest równą tej liczbie domów, którą podala w każdej klasie komisja jako ulegające podatku klasowo-domowemu. Dalej członkowie komisji podatkowej dowiedli, że utrzymywanie różnicy w podatku między domami piętrowymi a bezpiętrowymi jest bardzo niekorzystne dla krajów alpejskich, w których domy włościańskie są w znacznej części piętrowe i narażone może całą ustawą na odruczenie. Po tej długiej dyskusji Koło przeważną większością głosów odrzuciło wszystkie trzy powyższe wnioski posła Wołskiego.

Na posiedzeniu Koła 10. t. m. toczyły się dalej rozprawy szczegółowe nad §. 8. nowej ustawy o podatku klasowo-domowym. Na wniosek p. Wołskiego przyjęto wyróżnić ją i szerszą stylizację dodatku do taryfy, oznaczającego, że ubogie lepianki będą najniżej opodatkowane 75 centami rocznie. Następnie bez zmian przyjęto resztę §. 8. ustawy.

Po ukończeniu obrad nad projektem ustawy o podatku klasowo-domowym, p. Chrzanowski, polski członek izb komisji wojskowej, zdał Kołu polskiemu sprawę z dotychczasowego toku obrad w tej komisji nad rządowym projektem noweli, mającej zaprowadzić zmiany w ważnej ustawie o powszechnej służbie wojskowej. Mianowicie przedstawił: że od czasu ogłoszenia ustawy o powszechnej służbie wojskowej w r. 1868 doświadczenie jedenastoletnie wykazało, iż niektóre postanowienia tej ustawy są wadliwe pod względem wojskowym, inne znow uciążliwe dla ludności a bez korzyści dla wojennej siły państwa. Upinano się o przedłożenie projektu noweli, usuwającej te wady i niedostatki, a Izba poselska uchwaliła nawet w tym względzie wezwanie do rządu. Jakoż rząd przedłożył Izbie Rady państwa przy końcu r. z. projekt noweli, która wprowadziła zaprowadza pewne ulepszenia i ulgi dla ludności w służbie wojskowej, z drugiej zaś strony zaprowadza także poprawy w ustawie wymagane ze stanowiska wojskowego, ale poprawy powiększające w pewnych razach ciężar służby wojskowej. Do ulg należy: pomnożenie kategorii popisowych, odbywających służbę tylko jednoroczną; rozszerzenie czasowego uwolnienia od służby wojskowej, a nadto komisja wprowadziła do noweli kilka nowych uwolnień i ulg co do służby wojskowej, mianowicie ulgi znaczne dla właścicieli małych gospodarstw gruntowych, dla nauczycieli szkół itd. Z drugiej strony dla poprawienia ustawy pod względem wojskowym rząd zaproponował trzy główne zmiany, które obok ulżeń dla ludności powodują także powiększenie ciężaru służby wojskowej. Pierwszą taką zmianą, jest zaprojektowane przedłożenie w czynności służbie w marynarce z 3 lat na 4, a natomiast skrócenie służby w rezerwie marynarki z 7 lat na 5. Na tę zmianę licznymi powołani uzasadnioną komisja zgodziła się już. Drugą ważną zmianą jest, iż popisowi przeznaczeni do rezerwy zapasowej (Ersatzreserve) mają być raz na początku swej dziesięcioletniej służby wojskowej ćwiczeni w użyciu broni i obrotach wojennych przez dwa miesiące. Zmiana ta powodująca roczny wydatek ze skarb państwa 249.000 zł., jest użyteczna, aby, gdy w razie wojny ci zapasowi rezerwiści powołani zostaną w szeregi wojska, byli choć nieco obcy z bronią. Zmiana ta już została przez komisję przyjęta. Trzecią, najważniejszą zmianą jest, iż rząd żądając, że w północnych krajach monarchii większa połowa popisowych jest w 20 roku swego życia a w pierwszym roku powołania do spisu wojskowego za słaba, nierozwinięta pod względem fizycznym i niezdolna do służby wojskowej, a wielu popisowych nawet w 22 roku swego życia a w trzecim roku powołania do poboru nie jest jeszcze należycie rozwinięta pod względem fizycznym, — proponuje, aby ustawa upoważniała mi-

nistra wojny w porozumieniu z ministrem obrony krajowej do poboru popisowych jeszcze w 23 roku ich życia a w czwartym roku popisu. Ta zmiana jest uciążliwa dla ludności pod tym względem, iż popisowy niewzięty w pierwszym, w drugim i trzecim roku popisu, może być jeszcze wzięty do wojska w czwartym roku popisu i znaczna część popisowych nie będzie mogła przed 24 rokiem być pewną, czy będą odbywać służbę wojskową, czy nie. Rząd uzasadnia potrzebę tej zmiany także względami humanitarnymi, iż ochroni ona od musu brania do służby wojskowej ludzi, którzy jeszcze w trzeciej klasie popisowego wieku nie są należycie rozwinięci, a wzięci wówczas w szeregi chorągwi i umierają. Jednak wszystkim tym niedogodnościom można by zaradzić bez powiększenia klas popisowych z trzech na cztery, gdyby posunięto wiek popisowy z lat dwudziestu na dwadzieścia jeden; ale na to nie zgadzają się znow reprezentanci krajów południowych i ludność niektórych miast wczesniej rozwinięta, pragnąca służbę wojskową odbyć i wcześniej. O tej 3. zmianie nie obradowała jeszcze urzędowo komisja wojskowa ale członkowie jej roztrząsali ją na prywatnych naradach. Otóż p. Chrzanowski, żądał instrukcji od Koła polskiego, czy polscy członkowie komisji mają domagać się, aby wiek popisowy posunięty był z 20 lat na 21, a wówczas tylko trzy klasy popisowych z 3 lat wieku (21, 22, 23 lat) stawały do poboru; czy też pozostawiając dotychczasowy wiek popisowy lat 20, zgodzić się na powoływanie do poboru w pewnych ustawach oznaczonych razach czwartej klasy popisowych, ale pod warunkiem, iżby wziętemu do wojska w czwartej klasie popisowej t. j. w 23 r. życia, dano pewną ulgę w służbie wojskowej zmniejszając o rok jego lata służby, mianowicie lata należenia do rezerwy z 7 lat na 6. Odpowiedź do tej propozycji przedłożył Kołu wniosek.

Długie nad tym przedmiotem rozwinęły się rozprawy, w ciągu których drugi członek komisji wojskowej p. Spławiński postawił wniosek, aby wiek popisowy posunięty z 20 na 21 lat a powoływanie do poboru tak jak dotychczas tylko trzy klasy popisowych. Koło ostatecznie uchwaliło, aby członkowie komisji starali się najpręd przeprowadzić zmianę wieku popisowego z lat 20 na 21 a powoływanie do poboru tylko trzech klas popisowych. W razie gdyby się ten wniosek nie utrzymał, winni członkowie komisji oświadczyć się za utrzymaniem status quo, a narazie Koło przyjęło jednomyślnie drugi wniosek p. Chrzanowskiego, aby członkowie komisji wojskowej, w razie gdy to komisja uchwali, postawić dotychczasowy wiek popisowy lat 20, a obok tego zgodzić się na postanowienie upoważniające rząd w pewnych ustawach oznaczonych przypadkach do powoływania do poboru wojskowego czwartej klasy popisowych, starali się o wprowadzenie do noweli postanowienia skracającego wyjątkowo o rok jeden służbę wojskową tego popisowego który wyjątkowo dopiero w czwartej klasie popisowej a w 23 roku swego życia wzięty będzie w szeregi wojska.

Z Izby sądowej.

(Wyrok w sprawie Wysockiego.)

Wczoraj w niedzielę o godz. 10. z rana ogłosił trybunał złożony z pp. radców Uhlego, Buschaka i Drackiego, w obecności ławy przysięgłych i zastępców stron interesowanych, wyrok do skutku oskarżonego o zbrodnię oszustwa, Kazimierza Wysockiemu i Leonowi Popielowi, tudzież obwinionemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej Wincentemu Kniatolickiemu. Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych uznał sąd winnym Jana Kazimierza Godziemkę Wysockiego zbrodni oszustwa z §. 197. i 201. lit. a i skazał go na 300 zł. 203. ust. k. na 2 lata ciężkiego więzienia obrotowego jednorazowym postem w mieście. W wymiarze kary zeszedł sąd poniżej wymiaru przepisanej ustawy, a to w uwzględnieniu okoliczności łagodzących winę oskarżonego, jako to, że przed popełnieniem zbrodni prowadził życie niemaganne, że przez niedbalstwo osób interesowanych do powtórzenia zbrodni dał się nakłonić, i że przez długi czas (8 miesięcy) pozostawał w więzieniu śledczym.

Drugiego współobwinionego Leona Popiela uwolnił sąd z pod oskarżenia na podstawie wendyktu sędziów przysięgłych; podobnie i oskarżonego o zbrodni nadużycia władzy urzędowej p. Wincentego Kniatolickiego, c. k. notariusza w Rohatynie. Zarazem unieważnił trybunał sąd przysięgłych akt pełnomocnictwa z daty Bukaczowce 13. grudnia 1877 i wszystkie z tego aktu wypływające następstwa prawne; tudzież opierając się na orzeczeniu sędziów przysięgłych, iż podpisy na wekslach objętych aktem oskarżenia są fałszywymi, zawyrokował, iż wszystkie z tych weksłów wypływające pretensje są nieważne; równie jak odnoszące się do tychże weksłów nakazy zapłaty. Dalej: zadanie zastępcy legatarjuszów unieważnienia cesji pretensji wekslowej o 600 zł. z Popiela na rzecz dr. Balka, a z tegoż na rzecz Krenkla odsesa się na drogę prawa cywilnego, tudzież ewentualne żądanie Banku kredytowego o odszkodowanie w kwocie 20.000 zł. odsesa się również na drogę prawa cywilnego. Na tę samą drogę odsesa się wszystkie inne bliżej nie sformułowane roszczenia prywatne.

Po ogłoszeniu tego wyroku zgłosił prokurator Dr. Dylewski zażalenie nieważności co do Leona Popiela.

Dr. Siderski zgłosił zażalenie nieważności jako obrońca Kazimierza Wysockiego. Przeciw ustępowi odnoszącemu się do roszczeń prywatno-prawnych zgłasza także obrońca odwołanie, a zarazem wnosi prośbę do trybunału, by zezwolił na uwolnienie Kazimierza Wysockiego za złożeniem odpowiedniej kaucji na wolną stopę z powodu w najwyższym stopniu groźnego stanu zdrowia.

Dr. Jackowski i inni członkowie komisji wojskowej, tudzież dr. Lubński i inni członkowie komisji Kniatolickiego zgłaszają odwołanie co do ustępu wyroku o unieważnieniu pretensji prywatno-prawnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. marca.

* Znowu zima — niewiedzieć już która w tym sezonie zimowym, przepłatanym na przemian to śnieżycą i kilkunastopiętnym mrozem, to aurą prawie wiosenną. Śnieg od wczoraj spłył na dobre, termometr spadł na trzy stopnie poniżej zera.

* Śmierć cara sprawiła w całym mieście ogromne wrażenie i wywołała ruch niezwykły. Kazimierz wydrukał plakaty z telegramem donoszącym o tym wielkim wypadku, które porozlepiano na ro-

gach ulic. Gromadki ludzi różnych stanów potoczyły się wnet koło plakatów. Gorączkowe wzruszenie opawało wszystkich, nowina przebiegała ust do ust, wszędzie zaprzestano zwykłej pracy, kupiec zapomniał na chwilę o handlu, rzemieślnicy nie pracują w warsztatach, nawet urzędy pozbyły się zwykłej punktualności i biurokratyzmu. Na wulowej skórze nie spisałyby różnych charakterystycznych uwag o tym wypadku i różnorodnych kombinacji, które zeń wysnuwają. Całe miasto przemieniło się w jeden klub polityczny — i prowadzi dyskusje.

* Maszyna gadająca. Do wynalazków drugiej połowy naszego stulecia, zdumiewających swym wykonaniem i pomysłem, których liczba coraz się powiększa, zaliczyć można tak zwaną masz gadającą profesora Fabera, z którą tenże objężdża wszystkie cenniejsze miasta. Jestto przyrząd, oparty na klawiaturę, nasłuchujący głosu ludzki. Jeśli nas pamięć nie zawodzi, prof. Faber zwołał Lwów ze swą maszyną jeszcze przed laty 12tu — od tego jednak czasu mechanizm został przez niego ulepszony i do możliwej doprowadzony doskonałości. Prof. Faber produkować się będzie z swoim przyrządem tylko raz jeden jutro w teatrze, poczem udaje się w podróz do Moskwy.

* Bankiet. Wczoraj odbył się w sali towarzystwa członków katolickich „Skala“ bankiet członków Stow. wzajemnej pomocy rzemieślników i przemysłowców. Obecnych było 120 obywateli. Przy głównym stole zasiadł o 8 godz. obok gospodarza ks. kan. Odegiel, prezes obecny i dawniejszy Stowarzyszenia, dalej pierwsi założyciele towarzystwa, zaproszeni goście i komitet, urządzający ten 20-letni jubileusz. Szereg toastów wychylił p. Walichiewicz na cześć żyjących jeszcze założycieli w ręce p. Fel. Piątkowskiego, w którego domu odbywały się pierwsze zgromadzenia ku założeniu tego Tow. W odpowiedzi p. Piątkowski rozwinął myśl Stowarzyszenia pod hasłem własnej pomocy w ręce obecnego prezesa Tow. p. Dąbrowskiego. Pomijając zanadto może wielką ilość osobistych toastów, nadmieniamy tylko, że p. Niemcewicz wniósł bardzo stosowny toast na cześć młodziej braci rzemieślniczej, która w dwóch Towarzystwach t. j. „Skala“ i „Gwieździ“ otrzymała umysłową strawę a przez to przychodzi do gorętszego poczucia patriotyzmu. Poseł Romanowicz jako kurator „Gwieździ“ w wymownych słowach wniósł toast na cześć p. Dąbrowskiego, któremu nasze towarzystwa tyle zawdzięczają, a ks. Odegiel wczoraj, którego zdrowie i zasługi około założenia „Skala“ podnosili pp. Głodziński, Aleks. Andrzejewski, Sierociński, wskazał na unię dwóch Stowarzyszeń „Skala“ która się nie skręca i „Gwieździ“ która się nie załamie. Po toastach kochajmy się wnieśliśmy przez p. Fr. Bałutowskiego, towarzystwo ożywione ideą braterstwa i wspólności późno po północy zaczęło opuszczać salę.

* P. Szydłowski Tadeusz, kandydat adwokata we Lwowie, uzyskał dnia 11. marca b. r. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora prawa.

* Posiedzenie Tow. przyrod. pol. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 15. marca r. b. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie sal XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Dr. Ochrowski. O znajomości przyrody w starożytnych Indjach. 2. Dalszy ciąg dyskusji nad teorią powstawania nady. 3. Drobne komunikacje naukowe.

* Ks. kanonik Morawski, jak nam donoszą, został nominowany sufraganem arcybiskupa lwowskiego.

* Zebraństwo. Na trybunale pod dzwoniącą Bernardynką przesiadają całymi dniami mała dziewczynka niewiedoma, piskliwym głosem wydzwaniając dziadowskie pieśni, i tym sposobem odwołując się do miłosierdzia przehodniów. Pomijamy obojętność organów c. k. policji, które z urzędu powinnyby położyć temu niemiłdziałemu wyzyskiwaniu kalestwa kilkuletniego dziecka — bo do obojętności tej jesteśmy już przyzwyczajeni, — nie dziwi nas, że żadne z dobroczynnych stowarzyszeń lwowskich nie zapiekowało się dotąd tym krzywym okazem nędzy, gdyż wobec szlachetnej rywalizacji i wzajemnej między sobą kurtoazji, żadne z wieloletnich tych stowarzyszeń nie chce zapewne wkroczyć w zakres cudzej kompetencji — musimy przecież zwrócić uwagę prześwietnego Magistratu, że prosta loka dyktuje, iż niewidome dziecko, o którym mowa, godziłoby się pomieścić w zakładzie ociemniałych, czy to na koszt gminy, czy też kosztem tych, co z nieszcześliwej kaleki cigną bezprawne, barbarzyńskie zyski.

* Tramwaj rozpocznie narazie w śróde kursa swe na przestrzeni od placu Gólczewskiego do rogatki Żółkiewskiej.

* Kamieniec Panthera (na rogu ulicy Kopernika i pl. Marjackiego) kupił p. Kisielka za kwotę 180.000 zł., kamieniec zaś na ulicy Kopernika, gdzie umieszczony dotąd jest Wydział krajowy, kupił p. Gebhardt za 68.000 zł.

* Koncert. Przypominamy, że dzisiaj ostatni koncert pani Raab i p. Rossiego. Nie potrzebujemy zachęcać naszych melomanów, bo powyżsi artyści dali się już w pierwszym koncercie poznać naszej publiczności jako pierwsorzędne siły. Zanotować więc tylko musimy, że program koncertu jest wspaniały. Nie od rzeczy może będzie i to donieść, że Franciszek Liszt w liście polecającym do p. Ludwika Marka pisze o pani Raab, że jest to zdaniem jego jedna z najbardziej utalentowanych pianistek współczesnej Europy.

* Projekt kolei transwersalnej zostanie jeszcze w tej kadencji przedłożony Radzie państwa; koncesję ma otrzymać Landerbank, państwo ma objąć na swój rachunek akcję za 8 mil. zł. Kapitał potrzebny na budowę wynosi 36 mil. zł.

* Krajowa Rada zdrowia na swych posiedzeniach, odbytych w bieżącym roku, uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu czterech lekarzy do nagrody za odosobnienie się przy ochronie szczytów od ospy w roku ubiegłym. Dalej uchwalono ująć się z prośbą do prezydium namiestnictwa o zawieszenie uchwały sejmu krajowego polecającej zniesienie filii zakładów dla obłąkanych w Przemyślu i Żółkwi, przynajmniej do czasu, dopóki sprawa at głębiej zbadana i dokładniej wyswieconą nie będzie; a dalej o zniesienie uchwały sejmu krajowego z dnia 21. lipca 1890, normującej przyjęcie chorych do publicznych szpitali krajowych, oraz rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 27. lipca 1890 l. 34084 w przeprowadzeniu powyższej uchwały sejmowej wydanego, a to z powodu, iż tak uchwała jakoteż rozporządzenie powołane sprzeciwiają się obowiązującym, niezniesionym przepisom państwowym.

Na posiedzeniu drugim dnia 25. stycznia b. r. uchwalono, iż każda gmina odległa o 10 kilometrów od apteki publicznej, powinna być obowiązana do utrzymywania apteki ratunkowej pod nadzorem lekarza, z której leki na koszt gminy w razach nagłych wydawane być mają. Zarazem uchwalono, jakie niezbędne leki mają się znajdować w takiej apteczce i jakie przyrządy chirurgiczne niezbędne do pierwszego opatrunku. Uchwalono dalej oświadczyć się za tem, by wzbroniona była powtórna ekspedycja recept zawierających jeden lub więcej leków

krzyżkiem w cenniku rządowym oznaczonych, jak niemniej ekspedycja lekarstw na wszelkiego rodzaju odpisy recept, by każda ekspedycja recepta opatrzoną była stampilią apteki, liczbą porządkową, datą, oznaczeniem ceny pobranej oraz podpisem ekspedienta, winna być dalej wpisana w księgę do księgi, którą na ten cel każdy aptekarz posiadać ma, aby dalej każda recepta opatrzoną była nagłówkiem (pisany, drukowanym lub wyciętym) obejmującym nazwisko lekarza, jego stopień naukowy, miejsce pobytu i mieszkanie. W naradach nad tym ostatnim przedmiotem brali także udział reprezentanci gremium aptekarzy Galicji wschodniej. Na posiedzeniu trzecim dnia 7. marca b. r. uchwalono oświadczyć się przeciw uwzględnieniu prośby mieszkańców przedmieścia Gródeckiego i Nowego świata o utworzenie trzynastej publicznej apteki we Lwowie.

W celu ogólnego i skutecznego przeprowadzenia szczyptenia ochronnego od ospy po miastach uchwalono na wniosek komisji ad hoc wybranej projekt przepisów normujących ogólne szczyptenie w miastach, oraz popierających ogólne szczyptenie ochronne przez wywieranie przymusu pośredniego wprost na rodziców lub za pośrednictwem szkół i zakładów dobroczynnych.

* Wiadomości policyjne z dnia 13go b. m.: Piotr Szublak, 20 lat letczy wzrostu średniego jasny blond, włosy pocięte, szczerpiej z nosm grubym a długim były chłopak szwabski, po dokonanej kradzieży 21 zł. w gotówce na szkódę ekspedycy księdza K. M. w klasztorze OO. Dominikanów umknął ze służby.

Skradziono: Panu K. W. z pomieszczenia l. 9 ulica Krzywa, suknie. Wyrubnicy K. L. z pomieszczenia l. 11 Rynek książkę kasy kasy oszczędności na 160 zł., 30 zł. w gotówce i suknie. — Z pomieszczenia l. 22 ul. Św. Zofii futro lisie szmuczone zielonokowatem pokryte, dwie poduszki i kartkę zastawianą na zastawione za 30 zł. korale. — Panu L. z stryczki l. 26 ul. Sobieskiego oprócz licznej biblioteki niezaczonej, 7 zarekawków szponowych i takich kolierzy. — Panu E. H. z wozu w hotelu l. 26 ul. Żółkiewska pakę z książkami pięknymi oprawy przeważnie dzieła Góthego, Wielanda i Birgera. — Panu T. A. o kieszeni płaszczka książkę katalańską nr. 399 z banknotem na 10 zł. — Panu L. Sch. kieszonkawa torbka z ciemno-wiszniowej skóry o dwóch zamkach z trzema banknotami po 10 zł. i kilkunastu centami.

* Huculka jakaś jadąc pociągami kolei węgiersko-galicyskiej, w dniu 8. b. m. powiła w drodze między Hermanowicami a Przemyślem dziecko. Za przybyciem pociągu do Przemyśla wysłano matkę i dziecko w noszach do szpitala powszechnego. Żadne z nich nie poniosło najniejszego szwanku na zdrowiu.

— Brzożany d. 10. marca. W nr. 55. *Dzien Pol.* znajdując się korespondencja z Brzezan, która zawiadamia, że za staraniem urzędników sądowych zawiązuje się w naszym mieście teatr amatoraki, i jak wspomina, jest tem więcej pożądanym, iż przez dłuższy czas żadna trupa dramatyczna u nas nie zagosciła.

Pozwalam sobie zatem tę wiadomość sprostować. Przedewszystkiem u naszych urzędników sądowych, będących w zupełnej świadomości swego stanowiska, o wyłączeniu udziału przy zawiązaniu teatru amatorskiego niema ani mowy, a chociażby takowy rzeczywiście zawiązywał się, to zupełnie nie idzie o zastąpienie trupy dramatycznej koczującej, lecz miano na względzie dawać kilka przedstawień na cele dobroczynne, chcąc zarazem w ten sposób potężyć *utile cum dulci*, i w tym względzie urzędującemu teatru amatorskiego byłoby tylko pożądanym, lecz żalować tylko należy, że niektóre młode damy *soi-disant* z wyłączonej kółek, właśnie swoich sił odmioty, może w obawie zetknięcia się z żywiołami demokratycznymi.

Cieszy się tenże korespondent dalej z wyniku obliczenia ludności w mieście, i podaje takowe na liczbę 10.000, dodając, że z każdym dniem ludność u nas się wzmagą. — Ludzie świadomi tutejszych stosunków, rzeczy inaczej widzą, bowiem wyższa liczba ludności nieobejmując samej ludności stałej, lecz także ilość ludzi zalogi wojskowej, zaś ludność tutaj wcale nie wzrasta jak grzyby po deszczu, do wodu czego to, że niema różnicy w obliczeniu ludności dokonancem przed 10. laty a obecnie. Owszem, wszyscy widzą, iż takowej ubywa, a wpływa na to zupełny zastój w handlu i przemyśle, tak że wiele osób a nawet rodzin, szczególnie utrzymujących się za pracę ręk, zmuszonych było i będzie przesiadnąć się gdzieś indziej. Wszystkie warstwy społeczeństwa tutejszego a głównie rzemieślnicza są z tego powodu nawet przysięgłone, bo dobrzyty tychże z braku zarobku upada, a drożyzna się wzmagą. I dlatego też obecna pochwała godna Rada miejska, chcąc zapobiedz choć w części temu nieuchybne upadkowi miasta, robi wszelkie starania względem zaprowadzenia sądu obwodowego w Brzeżanach.

Na teraz kończąc niniejsze sprostowanie, upraszam korespondenta *Dzien Pol.*, by nie tak rózko patrzył na tutejsze stosunki, o których w przyszłości w odrębnej korespondencji więcej szczegółów doniosę.

— Rudki, 4. marca. (Sprawa rzeźni.) Miasteczko nasze od czasu założenia w niem siedziby wydziału pow. i starostwa, pod wieli względami znacznie się rozwinęło, pod względem sanitarnym tylko bardzo jest zacofanem i wiele do życzenia pozostawia. Powodem tego stanu rzeczy jest pobłażliwość, z jaką tutejsze starostwo traktuje sprawy sanitarne, oraz żyły przykład dawany przez obszar dworski. Jeszcze w roku 1879 na wiosnę, gdy zagrzała nam rzekomo dżuma, wydelegowało starostwo komisję, która miała zbadać stosunki zdrowotne miasta i potrzebne wnioski poczynić. Komisja ta orzekła między innymi, iż koniecznym jest przeniesienie rzeźni dworskiej, stojącej prawie w środku miasta, na inne odleglejsze miejsce. Obszar dworski nie chciał jednak ani słyszeć o tem przeniesieniu, a obecnie gdy rzeźnia grozi zawaleniem i rozebraniem, przystąpił do tego, że w samem mieście, a nadto wpuszcili nieczystości z niej do rzeki Wisienki. Ponieważ przy wykonaniu zamiaru tego, nie tylko znaczna część miasta skazana byłaby i nadal na odychanie zatrutem powietrzem, ale prócz tego pozabawiony byłaby wód z Wisienki, której nie tylko do prania i mycia, ale i do gotowania używać musi, kilkunastu mieszkańców Rudki wniósł petycję do c. k. starostwa i do wydziału pow. z prośbą o wzięcie miasteczka w opiekę i zabronienia obszarowi dwor. stawiania rzeźni na dawem miejscu. Ponieważ chodzi tu o zdrowie kilkuset rodzin i naruszenie ustawy wodnej, która wyraźnie zabrania zanieczyszczania wód bieżących, cieszymy się nadzieją, że tak c. k. starostwo jak i wydział pow. zechcą energicznie zająć się tą sprawą i rozstrzygną ją sprawiedliwie, bez oglądania się na względy dla obszaru dworskiego.

— (E. B.) Śniatyn d. 11. marca. Pozwólcie podzielić się z czytelnikami waszymi faktem, który wywołał w mieście naszym uczucie powszechnego zadowolenia i który na przyszłość wroży jak najplej o rozwoju naszych spraw miejskich. Dnia 10. marca odbył się w mieście naszym wybór zwierzchności gminnej. Na tem posiedzeniu

